

Na zdjęciu: Klara Ostrowska. Na stronie obok: Wybór włoskiego terrazzo w żółtym ochrowym odcieniu na podłogi na parterze i w piwnicy willi stał się impulsem do wprowadzania kolejnych barw.



TEKST: BARBARA SIEMIANOWSKA-ANIOL

MOODBOARD W WIELOWYMIARZE

ZDJĘCIA: ONI STUDIO

Klara Ostrowska potrafi uważnie patrzeć i słuchać. Ta umiejętność pozwala jej projektować wnętrza, w których gospodarze od wejścia czują się u siebie. Zaaranżowana przez nią przedwojenna czteropoziomowa willa w warszawskiej Kolonii Łaskiego jest wzorowym przykładem stylu pracy architektki.





Ponadstuletnie budynki w Kolonii Łaskiego są wpisane do rejestru zabytków, do takich architektonicznych pereł zawsze podchodzę z pokorą i ostrożnością – mówi Klara Ostrowska.



Czteropiętrowa willa na Saskiej Kępie liczy ponad 270 metrów kwadratowych. Na stronie obok: Duński regał modułowy projektu Poula Cadoviusa nadal salonowi charakter vintage. Wnętrze dopełnia sofa BoConcept.

Projektowanie w historycznych ramach to specjalność architektki. Aranżując wnętrza w przedwojennych domach czy kamienicach, z szacunkiem traktuje zastaną architekturę. Najpierw szeroko otwiera oczy i ogląda każdy detal, a później nadstawia czułe ucho. – Patrzyć i słuchać najuważniej, jak umiem, bo dobry projekt zaczyna się od zrozumienia przestrzeni i potrzeb klienta – mówi Klara Ostrowska. Dom w Kolonii Łaskiego w starej zabudowie Saskiej Kępy, którego aranżacji się podjęła, wymagał dokładnie takiego podejścia. Wiedziała to i ona, i przyszli mieszkańcy willi – Anna i jej mąż, prawnicy, oraz ich trzech synowie.

DOŚWIADCZENIE PRZESTRZENI

– Anna natknęła się na moje projekty warszawskich i krakowskich apartamentów, odnalazła w nich własne poczucie

estetyki. Rozwiązania, które proponowałam wtedy, okazały się bliskie jej wizji nowego domu – opowiada architektka. Na jedno z pierwszych spotkań Anna zaprosiła ją do ich ówczesnego mokotowskiego mieszkania. Zastane wewnątrz powiedziało architektce o oczekiwaniach właścicieli wobec nowego domu więcej niż tysiące słów. Wizyta zaowocowała moodboardem w wielowymiarze. Ostrowską otoczyły zestawy kolorów, tekstur, materiałów, kształtów i zapachów.

– Tablica inspiracji powstawała niemal samoistnie, gdy stopniowo odkrywałam domowy świat Anny i jej rodziny. Mogłam od razu przeanalizować, jakie rozwiązania funkcjonalne są im bliskie, jakie kolory im towarzyszą, jaką sztuką się otaczają. W końcu wiele z tych elementów miało przenieść się wraz z rodziną na Saską Kępę. Miałam za zadanie stworzyć miejsce, które nie będzie nową opowieścią, ale ko-

lejnym rozdziałem ich rodzinnej historii, budowanej od lat – tłumaczy architektka.

DOBRA (ZA)WARTOŚĆ

Kiedy projekt wnętrza trafił do Ostrowskiej, układ funkcjonalny poszczególnych pomieszczeń był już zaplanowany przez architekta i niewiele różnił się od oryginalnego – zmiany dotyczyły piwnicy, pogłębienia jej i wstawienia okien oraz przekształcenia dotychczasowego strychu w osobne piętro dla Anny i jej męża. Klara przystąpiła do pracy, gdy główny remont wszedł w fazę wykończeniową. Na aranżację czekały: użytkowa piwnica, parter z kuchnią, jadalnią i salonem, pierwsze piętro z trzema sypialniami synów i łazienką oraz poddasze z sypialnią, garderobą i łazienką gospodarzy.

– Willa, której powierzchnia przekracza 270 metrów kwadratowych, nie była pierwszym dużym domem, którego >



wnętrza projektowałam. Jednak tu o jego wyjątkowości nie stanowił metraż, ale wiek. Ponadstuletnie budynki w Kolonii Łaskiego są wpisane do rejestru zabytków, do takich architektonicznych pereł zawsze podchodzę z pokorą i ostrożnością. Moim nadrzędnym celem było uszanowanie przedwojennego charakteru wnętrza i wyposażenie go w dobrą wartość, która z czasem będzie stylowo patynowała – podkreśla architektka.

Do swojego podejścia nie musiała przekonywać Anny, podobnie czuły tę przestrzeń. Zresztą projektowaniu poszczególnych pomieszczeń towarzyszył nieprzerwany dialog między architektką a klientką. Raz Klara nakłaniała Annę do jakiegoś pomysłu, kiedy indziej – na odwrót.

– Gdy usiadłam do pierwszych szkiców, Anna akurat pojechała z przyjaciółkami na Biennale Sztuki w Wenecji. Wróciła z konkretną wizją podłogi. W we-

neckim pałacu nie mogła oderwać wzroku od włoskiego lastryko w kolorach: żółtym, pomarańczowym i czarnym. Wiedziałam, że nie było to chwilowe zauroczenie, bo dobrze zapamiętałam poprzednie mieszkanie klientki, w którym kolor grał istotną rolę. Zarejestrowałam wtedy betonową wylewkę na podłodze w ziemistym odcieniu żółtego, uwagę kradła dominująca żółta barwa obrazów na ścianach, a w salonie stała miodowa kanapa – wylicza. >

We wnętrzach zachowano oryginalną dębową podłogę w formie klasycznej jodełki.



Wnętrza willi miały być warszawskie, w duchu Saskiej Kępy i z elementami, które właściciele chcieli przenieść z poprzedniego mieszkania. Jednym z nich jest regał projektu Rajmunda Halasa, który nowe miejsce znalazł w jadalni.





I tak włoska XIX-wieczna posadzka wyznaczyła dalszy kierunek prac i kolorystykę. Zarówno w piwnicy, jak i na parterze na podłogi Ostrowska wybrała włoskie terrazzo w żółtym ochrowym odcieniu. To rozechociło architektkę i klientów do wprowadzania kolejnych barw: od beżu i brązów, poprzez niebieskości i brzoskwińowe akcenty, aż po terakotowe i krwiste czerwienie.

KOMPLETOWANIE ATMOSFERY

Miało być warszawsko, w duchu Saskiej Kępy i z obowiązkowymi elementami z poprzedniego mieszkania, których listę dostała od klientów. W spisie znalazły się też dwa regały modułowe, które zostały zakupione z wyprzedzeniem z myślą o przyszłym nowym domu i cierpliwie czekały na swój czas w mokotowskiej piwnicy. – Jeden to regał projektu Rajmunda Hałasa, który dopełnił przestrzeń jadalni. Drugi, duński od Poula Cadoviusa, króla mebli modułowych, po dwóch latach leżakowania zajął honorowe miejsce w salonie. Taki zestaw naturalnie narzucał vintage’owy charakter wnętrza – mówi architektka. Kolekcję mebli wypoczynkowych w salonie tworzą: przeprowadzony wraz z właścicielami fotel vintage i sofa od BoConcept, której wybór był bardzo prosty – model testowany pod kątem miękkości i wygody przez lata, ten sam, ale w innym kolorze, znajdował się w poprzednim mieszkaniu gospodarzy.

Projektowaniu towarzyszył nieprzerwany dialog między architektką a klientką. Raz Klara nakłaniała Annę do jakiegoś pomysłu, kiedy indziej – na odwrót.

Z Mokotowa przywędrował też obraz Marii Przyszychowskiej, prywatnie koleżanki Anny – tu zawisał nad sofą.

Uzupełnieniem klimatycznej kolekcji mebli z lat 60. są szafy projektu architektki – minimalistyczne i ponadczasowe, wykończone fornirem z dębu, brzozy i orzecha. Te pnące się od podłogi do sufitu zabudowy oferują mnóstwo miejsca do przechowywania, którego potrzebowali zarówno synowie w pokojach na piętrze, jak i gospodarze w swojej sypialni na poddaszu. – Meble w przestrzeni dziennej to systemy otwarte, dzięki którym salon i jadalnia podkreślają to, co ważne dla właścicieli. Znalazła się tam kolekcja przedmiotów i pamiątek przywołujących rodzinne wspomnienia. Natomiast w pokojach na piętrze i poddaszu kierowaliśmy się pragmatycznymi rozwiązaniami, szafy są komfortowo duże, minimalistycznie zamknięte – mówi Ostrowska. Architektka zaprojektowała także meble kuchenne wraz z wolnostojącą wyspą. Wedle życzenia klientki miał to być obiekt rzeźbiarski, dekoracyjny, ale jednocześnie nieprzestylizowany. Ostatecznie wyspę stworzyły dwa obłe półwalce połączone kwarcowym blatem. Fronty wyspowe są w kolorze granatowym, który podbija zielonkawą kuchnię i ochrową podłogę. Zestaw dopełnia czerwona lampa. – To pierwszy raz, kiedy udało mi się namówić klienta na czerwoną lampę – cieszy się architektka, która zaproponowała model swojej ulubionej hiszpańskiej marki Santa & Cole.

Choć kolejne poziomy domu zdają się opowiadać różne historie, łączy je wspólny język elegancji i mistrzowskich połączeń. Tłem tych wszystkich meblowych i dekoracyjnych kompozycji są ściany w kolorach złamanej bieli, beżu i brązu o różnej intensywności. Towarzyszy im dębowa podłoga w formie klasycznej jodełki, która pojawia się zarówno na parterze (w salonie i jadalni), jak i na piętrze i poddaszu (pokoje synów, a także sypialnia wraz z gabinetem rodziców). – Jodełka w przedwojennych domach i mieszkaniach to zawsze mój pierwszy wybór, który nigdy mnie nie zawiodł – przyznaje Ostrowska. W willi zachowała się

oryginalna – z lat 30. XX wieku – klatka schodowa z poręczą opierającą się na dekoracyjnych tralkach. Pierwotnie w ciemnym kolorze, ale przemalowana, w złamanej bieli zyskała całkiem nowy blask. Dodatkowo architektka zaprojektowała tu panele ściennne w formie frezowanej boazerii poprowadzonej z parteru na pierwsze piętro.

W projekcie istotną rolę grają łazienki, które mają przywoływać stricte warszawskie skojarzenia. Stąd pomysł na gorseciki na podłogach. – Kafelki zostały ułożone na wzór posadzek w modernistycznych kamienicach stolicy. Z kolei na ścianach użyliśmy płytek tej samej marki WOW, bawiliśmy się konfiguracją kolorystyczną, sięganiem po rozmaite formaty i kompozycje. Każda łazienka ma też charakterystyczny czarny dekor – opaskę, która rozбивa płaszczyzny na dwie części – opowiada architektka. Echa barw i proponowanych wizualnych rozwiązań układają się w willi warstwami na kolejnych poziomach. Dzięki temu zaproponowana przestrzeń jest spójna i jednocześnie staje się wdzięcznym tłem dla elementów, które dla właścicieli są najistotniejsze. To z kolei ma ogromne znaczenie dla architektki.

– W pracy nie dążę do tego, by wszystkie projekty, które wykonuję, miały mój osobisty, natychmiast rozpoznawalny znak. Nie chcę, żeby patrząc na realizację, ktoś był w stanie stwierdzić bez cienia wątpliwości: tak, to wnętrze Klary. W tych wnętrzach nie chodzi o zrealizowanie w stu procentach wizji Klary Ostrowskiej. Tu chodzi o klienta, który czuje się w tych wnętrzach na sto procent sobą, nie mną. Kiedy tworzę w ten sposób, czuję, że nadal się rozwijam, bo ciągle dzielę się własną wiedzą, wymieniam się pomysłami i twórczą energią – podsumowuje. ■

Na stronie obok: Meble kuchenne i wolnostojąca wyspa to projekt Klary Ostrowskiej, lampa – hiszpańskiej marki Santa & Cole.